

Dygo, Marian

W związku z listem Stefana Kwiatkowskiego

Przegląd Historyczny 78/1, 150-151

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Interpretacja liczby n_{ij} jest następująca: na pytanie o źródło wiedzy w grupie „j” padło n_{ij} odpowiedzi, że było to źródło „i”. Wektor $(n_{1j}, n_{2j}, n_{3j}, n_{4j}, n_{5j})$ odzwierciedla rozkład (histogram) źródła wiedzy dla grupy „j” w konkretnym eksperymencie, określonym protokołem przesłuchań. Ponieważ otrzymane wektory dla każdej grupy świadków są różne, nasuwa się przypuszczenie o istnieniu zależności między badaną grupą a źródłami wiedzy. W artykule nie przyjęto go bezkrytycznie i dopuszczono możliwość, że wyniki różnice są przypadkowe. Postawiono więc hipotezę, że badane cechy: przynależność do grupy społecznej i deklarowane źródło wiedzy są niezależnymi zmiennymi losowymi. Postawienie hipotezy i jej weryfikacja były podstawowym obowiązkiem autora. Wynikiem zastosowania testu niezależności było odrzucenie tej hipotezy, co pozwoliło na interpretację otrzymanych rozkładów. Wybrana nieparametryczna metoda wnioskowania statystycznego nie wymaga mocnych założeń o rodzinie możliwych rozkładów na przestrzeni prób (założeń, które tu byłyby niemożliwe do zweryfikowania). Liczność próby (od 75 do powyżej 300) jest wystarczająco duża do wykorzystania asymptotycznego rozkładu zastosowanej statystyki.

Ad 2. Problem ten nie był rozpatrywany w kategoriach statystyki. Nie ma w artykule wniosku, że badana próba jest reprezentatywna z punktu widzenia metody statystycznej. Naukom społecznym znana jest sytuacja, w której opracowany materiał daje podstawę do generalizacji historycznej, chociaż uwarunkowania jego doboru nie pozwalają w sposób jednoznaczny ocenić ryzyka błędu. Możliwości przenoszenia wyników na szersze środowiska społeczne, jak też czynniki stwarzające prawdopodobieństwo zajścia błędu, zostały określone w artykule przez szczegółową charakterystykę osób badanych. Jedynym akcentem probabilistycznym było oczywiste stwierdzenie, że podstawę wyboru świadków przez komisję kanonizacyjną stanowił przypadek ich zetknięcia się z Dorotą z Mątówów lub z jej kultem.

Dostrzeżone przez recenzenta błędy w tablicach 1, 6 i 7 obciążają mnie jako autora. Nie ponosi za nie winy redaktor tomu ani redakcja techniczna. Podczas składania i druku artykułu przebywałem dłuższy czas poza Toruniem nie pozostawiając wydawnictwu nawet adresu do korespondencji. Na skutek tych okoliczności wystąpiły w mojej pracy usterki redakcyjne i błędy. W tablicy 1 rozmieszczenie znaków x nie zostało skontrolowane. Nad tablicami 6 i 7 zostały zamienione nagłówki, w czym można było zorientować się po odsyłaczach na s. 60. Ponadto znalazły się w nich częściowo błędne dane, wzięte omyłkowo z innych obliczeń. Podejmuję starania, aby wszystkie wymagające sprostowania szczegóły zostały zamieszczone w erracie dołączonej do jednego z następujących zeszytów „Ordines militares”.

P. Dygo zapewnia, że zainteresował się moją pracą „z uwagi na zastosowaną w niej metodę badawczą”. Jego krytyka opiera się w zasadniczych punktach na niezrozumieniu mojego stanowiska. Między autorem i recenzentem może się to zawsze zdarzyć. Inaczej rzecz się ma z metodą zastosowaną w recenzji. Tekst mego artykułu został w niej wielokrotnie „zacytowany”, a p. Dydze udało się prawie we wszystkich przypadkach nadać tym fragmentom sens wypaczony. Trudno to uznać za przejaw deklarowanej przez recenzenta troski o metodologiczną stronę publikacji.

Stefan Kwiatkowski

W ZWIĄZKU Z LISTEM STEFANA KWIATKOWSKIEGO

Celem listu jest „udzielenie wyjaśnień czytelnikom”. Polemizować z moją recenzją p. S. Kwiatkowski nie ma zamiaru. Gdyby mój stosunek do krytyki naukowej był podobny, recenzja rozprawy S. Kwiatkowskiego (o ile przy takim założeniu w ogóle zasadnym do jej pisania) byłaby krótka: wątpliwości merytoryczne stawiają pod znakiem

zapytania sensowność polemiki z tym artykułem (by sparafrazować fragment listu). Ale kto miałby pożytek z takiej recenzji?

Kto będzie miał pożytek z zawartych w liście „wyjaśnień”, które p. Kwiatkowski serwuje zamiast rzeczowej dyskusji? Teza, iż recenzent jest nierzetelny, bądź niedbały a drukarze niechlujni, wątpliwości merytorycznych nie usuwa.

„Nie ma w artykule wniosku, że badana próba jest reprezentatywna z punktu widzenia metody statystycznej”. A przecież na s. 53 artykułu czytamy: „— zeznający stanowili populację wyodrębnioną przy zachowaniu warunków dla wyłonienia grupy *quasi*-losowej”; „— przed komisją kanonizacyjną stanęły osoby — — dobrane na zasadzie losowej — —”. Autor konstatuje na tejsze stronie reprezentatywność badanej populacji, jeśli nie statystyczną, to jaką? Zresztą w liście czytamy o „liczebności próby”, wystarczająco dużej „do wykorzystania asymptotycznego rozkładu zastosowanej statystyki”.

O moich zarzutach co do struktury badanej zbiorowości i jej ugrupowania pisze autor, że wynikają one „z kompletnego nieporozumienia i nie zasługują na sprostowanie”. Rozumiem teraz, że i tutaj nie należało przykładać statystycznej miarki. Gdzież więc są owe „elementy metod socjometrycznych”, które — jakoby — znalazły zastosowanie w artykule?

Autor przyznaje się teraz do wykorzystania tylko jednej metody statystycznej — z zakresu analizy korelacyjnej. Rozwodzi się o konieczności weryfikacji hipotezy statystycznej („Postawienie hipotezy i jej weryfikacja były podstawowym obowiązkiem autora”), po czym w następnym akapicie stwierdza, iż w artykule... nie chodziło o próbę statystyczną (por. wyżej). A przecież ta metoda wnioskowania ma zastosowanie tylko do próby statystycznej (reprezentacji)!

Charakter błędów rachunkowych nie da się wytłumaczyć usterkami składu i druku. Jakie obliczenia, takie wyniki! Tajemniczo brzmi zdanie: „Ponadto znalazły się w nich [tj. w tab. 6 i 7 — M. D.] częściowo błędne dane, wzięte omyłkowo z innych obliczeń”. Kto je tam umieścił, autor nie wyjaśnia.

W zakończeniu listu p. Kwiatkowski zapewnia: „Podejmuję starania, aby wszystkie wymagające sprostowania szczegóły zostały zamieszczone w erracie dołączonej do jednego z następnych zeszytów »Ordines militares«”. Warto jednak objąć erratą również generalia.

Marian Dygo

W SPRAWIE LISTY NAJWIĘKSZYCH WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH W POLSCE W 1922 R.

W zeszycie 2 tomu LXXIVPH z 1983 r. Wojciech Roszkowski ogłosił „Listę największych właścicieli ziemskich w Polsce w 1922 r.”. Jest to bardzo cenna inicjatywa, gdyż „Lista” stanowić będzie podstawę do opracowania niejednej rozprawy.

W toku moich badań stwierdziłam jednak, że autor listy podaje w niejednym wypadku powierzchnię majątków w hektarach, podczas gdy wykorzystane źródła mówiły o morgach. Odnosi się to na przykład do wszystkich ordynacji w Galicji, o czym świadczy również powołana przez W. Roszkowskiego „Ilustrowana Encyklopedia” Trzaski, Everta i Michalskiego. W rezultacie wymienione na „Liście” takie ordynacje jak przeworska, poturzycka, Wysuczka i inne mają powierzchnie o 100% zawyżone.

Publikacja zawiera również pomyłki innego rodzaju. Np. ordynacja poturzycka obejmowała Poturzyce i Zarzecze, ogółem 21 825 morgów, o czym mówi statut ordynacji opublikowany w „Dzienniku Ustaw dla królestw i krajów w Radzie Państwa reprezentowanych” z 1894 r. i co potwierdzają dane Archiwum Dzieduszyckich, obecnie w Bibliotece Akademii Nauk